

**„OBŁĄKANA LALECZKA Z NOŻEM W BARZE”
TEATR, POEZJA I MUZYKA W ALTERNATYWNYM WYDANIU
MDSM S.A. PO RAZ DRUGI**

Druga odsłona Sceny Alternatywnej MDSM to trzy zupełnie różne propozycje. Troje pomysłodawców i realizatorów tego kulturalnego przedsięwzięcia: Leszek Szuster – dyrektor MDSM oraz Joanna Klęczar i Agata Dworzak znowu w sposób atrakcyjny, intrygujący i – co ważne – przekonujący wypełnili trójdzielny program: Przystanek „Teatr”, Anty-Salon Poezji i Niszowe Studio Dźwięku. Trochę się tych „trójek” namnożyło, a że to cyfra symbolizująca doskonałość, przejdźmy do konkretów i przekonajmy się sami...

Mroczne zabawy w dziecięcym pokoju

Wysiadając na przystanku Teatr, oglądamy spektakl pt. „Ostrydżyn bar” w wykonaniu studentów III roku Wydziału Wokalno-Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie. Reżyseruje prof. Monika Rasiewicz. Przedstawienie rozpoczyna się przemową do małych dziewczynek, które oczekują opowiedzenia im jakiejś ciekawej historii. Entourage – dziecięcy pokój. Dramatis personae – „dzieci” poprzebierane w fikuśne, pstre ciuchy wyciągnięte z szafy babci albo teatralnej garderoby. Podstawa scenariusza – fragmenty „Alicji w krainie czarów” Lewisa Carrolla oraz świetnie znana bywalcom Salonu Poezji „Fioletowa krowa. Antologia angielskiej i amerykańskiej poezji niepoważnej” w tłum. Stanisława Barańczaka. Te wierszowane historyjki to niezła porcja humoru spod znaku absurdu i pure nonsensu – czyli w isticie angielskim stylu. Przestrzeń dziecięcego pokoju kryje wiele mrocznych tajemnic. No, bo w co najbardziej lubią bawić się milusińscy? Oczywiście, w dorosłych.

Fantastyczne aktorstwo! (Aż żal, że niektórzy trafią kiedyś do telenoweli.) Młodzi adepci sztuki scenicznej naprawdę mają się czym popisać. Świetnie podają tekst. Swobodnie przechodzą z roli w rolę. Utrzymują niesamowite tempo. Są zaangażowani i spoceni. Przedstawienie to pod względem rytmu jest mistrzostwem świata (tu brawa dla reżyserki), nie ma tu ani jednej zbędnej, niewypełnionej niczym, nudnej sekundy. A cały dramatyzm spektaklu polega na zestawieniu „niewinnych” tekstów z „niegrzeczną” grą aktorską, która, paradoksalnie, wcale tekstowi nie przeczy.

Psy śnią o miłości

Zaproszona poetka – Katarzyna Zdanowicz-Cyganiak – pochodzi z Białegostoku. Rocznik 1979. Autorka tomików: „Improwizacje i nie tylko”, „Poznajmy się”, „Kolekcjonerka”, „Szkliwo”, „Jak umierają małe dziewczynki”, „deadline”. Laureatka wielu konkursów, dwukrotna stypendystka Ministra Kultury, doktorantka i wykładowca na Uniwersytecie Śląskim. Ostatnio ukazała się jej książka poświęcona Marii Komornickiej „Kto się boi Marii K.? Sztuka i wykluczenie”. „Buntowniczką. Z powodu” – jak napisano na jej stronie internetowej.

Spotkanie z młodą kobietą, czytającą swe wiersze w przyziemnej, ascetycznej przestrzeni sceny MDSM jest wyraźnym kontrapunktem do przed chwilą obejrzanego przedstawienia, jaśniejszego humorem, światłem, kolorowymi kostiumami, aktorskim ekshibicjonizmem. Ale teksty pani Katarzyny, spontanicznie – kontynuują temat! Prezentuje nam ona bowiem postaci z baśni we współczesnych dekoracjach, co zawsze kończy się dla nich źle:

„Czerwony kapturek nosi w sobie wilka;
Kopciuszek u psychiatry ma krew za paznokciami;
panienka z okienka – hop – (...) a oczy pęknięte jak szkiełka”.

Polecona przez Piotra Macierzyńskiego (poeta, który był gościem MDSM w pierwszej odsłonie Anty-Salonu Poezji) autorka postanowiła zmierzyć się ze stereotypem poezji kobiecej, który kojarzy się z wysublimowanymi erotykami Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Haliny Poświatowskiej czy Małgorzaty Hillar. U tych autorek do mówieniu

o miłości przydaje się metaforyka silnie inspirowana przyrodą i anatomią. W ich wierszach jest moc ciepła i czułości, tęsknoty i oddania, nadziei i wiary w miłość, mimo rozstań.

Ars amandi w erotykach Katarzyny Zdanowicz po prostu się nie udaje. Niszczy ją doszczętnie trywialna zdrada i „tanie chwyt”. Wpisana jest w nią walka, jest w niej pełno strachu, niepokoju, obawy. To nie ludzie, a „psy śnią o miłości”.

A może wszystko wynika z ogólnie słabej kondycji współczesnych kobiet („jesteśmy z wiatru puchu rozpaczy”), które po rozstaniu z mężczyzną nie cierpią, lecz odpoczywają (jesteś ciszą po burzy), a przed rozstaniem czasem modlą się o śmierć niedawnego kochanka („zabijcie go szybko bo za często dzwoni”). Panie usiłują przejąć kontrolę nad uczuciem („jesteś jak zamek z piasku / i kiedy powiem to masz się rozsypać / jestem jak pięść z kamienia / i w każdej chwili mogę ciebie skruszyć”) i „uwielbiają żądlić”.

Oprócz miłości drugim ważnym literackim tematem jest śmierć. Nie wypiera się tego Katarzyna Zdanowicz, u której całe ludzkie życie podszyte jest śmiercią, a zwłaszcza życie uczuciowe jej lirycznych bohaterek: „panny młode (...) martwią się (...) czy kotlet nie stanie im przypadkiem w przetyku”. Tytuły dwóch ostatnich tomików poetki – „Jak umierają małe dziewczynki” i „deadline” – mówią same za siebie.

W sposobie obrazowania silną inspirację stanowią odwołania do konsumpcyjnej popkultury

i jej ikon: lalki Barbie, twarzy kobiet z reklam kosmetyków, Tomb Raider, supermarketu. Jest to spojrzenie przewrotne, by nie rzec – odwrotne. Totalnie zagubiony człowiek otoczony jest koszmarami, rzeczywistość przeraża. Obraz świata wyłaniający się z tej poezji nie zauroczy nikogo: noc „wielka jak ropucha”, piwnice pełne szczurów i pajęczyn, błotnista ziemia, woda z obowiązkowym topielcem. Wszystko dokoła cuchnie zgnilizną albo krwią. Woda zawsze jest zimna, a ptaki – bezzębne. Nie ma się do czego ani kogo przytulić.

Środek tryptyku, jakim jest Scena Alternatywna MDSM, głównie przez swoją ciężkiego kalibru tematykę, spotkał się z największym uznaniem widzów-słuchaczy. Pomimo „deprechy” i rzeczywistości w kolorze *noir* – poezja to arcyciekawa

i porażająca, dotykająca najmroczniejszych pokładów ludzkiej duszy, dotykająca każdego z nas.

Zapytana przez Leszka Szustera, jak widzi przyszłość poezji i dlaczego tak źle wiedzie się poetom, Katarzyna Zdanowicz odpowiedziała, iż poezja zawsze była offowa, a jej nie opuszcza wiara, iż wiersz z czytelnikiem w końcu się spotka. Dobrym medium ku temu okazuje się Internet, a także coraz częściej podejmowane próby wizualizacji poezji w postaci wideotomików, wierszy fleszowych, animacyjnych, klipów, teledysków. (Próbkę takiego sposobu rozpowszechniania wierszy mieliśmy na pierwszej MDSM S.A. – był to utwór P. Macierzyńskiego prezentowany w Domku Ciszy). „Będąc poetą, trzeba być dobrym kierowcą” – powiedziała Zdanowicz. Całe bowiem nakłady wydrukowanych tomików poeta dostaje „do domu”, a potem jeździ sobie z nimi od spotkania do spotkania i sprzedaje. Do księgarń trafiają tylko klasycy...

Obłąkane Laleczki

Z biografii kapeli: „Zespół powstał w 2011 r. A było to tak... Paulina Kut (wtedy jeszcze studentka psychologii i wielka fanka karaoke) wpadła na Maćka Pawełczyka na jednej z warszawskich dyskotek. To było raczej zderzenie. Nikt nie wróżył im różowo. Potem okazało się, że oprócz zamiłowania do hulaszczego spędzania czasu wolnego, mają też inne zainteresowania, w tym muzykę. Zaczęli więc tworzyć. Maciek akompaniował na gitarze, a Paulina dała się bez opamiętania. Nie wiedzieli, co z tego będzie, ale było fajnie. A to jest przecież najważniejsze”.

Dolls Insane to zespół grający bliżej nieokreśloną, ale frapującą, chwytliwą i mogącą się podobać alternatywną muzykę rockową. Na wokalu: osobiwa Paulina Kut, prezentująca niekonwencjonalny (a dla niektórych – manieryczny) sposób artykulacji dźwięków języka angielskiego – ale to tylko decyduje o jej oryginalności i niepowtarzalności. Przyznam, na początku trochę razi, ale po paru kawałkach sami zatęsknicie za tym ciekawie skrzekliwym głosem, który interesująco prezentuje się w kameralnym, akustycznym zestawieniu z gitarą Macieja Pawełczyka, a jeszcze lepiej – na tle bardziej rozbudowanego, rockowego instrumentarium. To naprawdę jeden z najbardziej czadowych wokali naszych czasów.

A oto kilka słów o jego właścicielce: „Psycholog z wykształcenia. Potwierdza teorię, że szewc bez butów chodzi. Odwieczna fanka karaoke. Bezskutecznie szukała drogi w życiu: socjologia, porzucenie studiów, prowadziła knajpę, trzy lata w Londynie, kariera kwiaciarki, potem Wrocław, teraz Warszawa. Ale ciągle prześladowe ją muzyka / psychopatka – jest jak przeznaczenie, przed którym nie da się uciec, wraca jak bumerang. Paulina pisze wierszyki, teksty. Na razie skupia się na wyjściu z bezrobocia. Lubi eksperymentować muzycznie. Śpiewa sobie, bo to wpływa kojąco na ujarzmienie dość ekspresyjnej osobowości. Tak jej się przynajmniej wydaje. Jedno jest pewne – nikt do końca Pauliny nie zna... Ciekawe czy ona zna sama siebie?”.

W MDSM było klubowo. Organizatorzy zresztą celowo muzykę ustawiają jako trzeci punkt programu. Synapsy nerwowe publiczności są już rozgrzane do czerwoności po podwójnej dozie intelektualnych wyzwania (czyli spektaklu i wierszach). Teraz budzą się emocje, a u przysypiających – nawet podświadomość. I w końcu można dać się ponieść naprawdę świetnym kompozycjom zespołu (super „Angels”, „Every street”) i nie mówić już nic...

Eksperyment się udał

Drugą odsłonę Sceny Alternatywnej można uznać za udaną. Było i ostro, i zabawnie, i po prostu przyjemnie. To impreza dla osób ciekawych i poszukujących. A ponieważ każdy pod pojęciem „alternatywy” rozumie coś innego, dlatego dyrektor MDSM zwrócił się z prośbą do przybyłych o aktywny udział w tworzeniu programu Sceny Alternatywnej, która planowana jest pod koniec maja następnego roku. A więc ludzie – szukajcie ciekawych, mało znanych artystów, a potem dzwońcie, mailujcie, idźcie do Szustera! I przekonajcie się sami, jak wygląda tworzenie niszowego (czyli nie spod znaku „chleba i igrzysk”), kulturalnego wydarzenia w naszym wspaniałym mieście Oświęcimiu!

Małgorzata Gwóźdź